

Ostry Dyżur Literacki

Podkast leczący alergie i nietolerancje czytelnicze.

Prowadzi Agnieszka Karp-Szymańska.

Agnieszka Karp-Szymańska: Witam Was bardzo serdecznie w jesienny poranek. W taki poranek, gdzie odrobinę jeszcze jesteśmy rozleniwieni, czasami przed filiżanką kawy i zaczynamy odliczać dni do soboty. Spotykamy się dzisiaj w księgarni, w której wszystko się zmienia, bo wchodzimy i cały zły nastrój, cały smutek jesieni bezpowrotnie znika. Wchodzimy do krakowskiej księgarni "Książkoteka" i jakoś tak zaczynają się pojawiać błyski w oczach, a my rozglądamy się po półkach i już sobie wyobrażamy, co będziemy czytać w najbliższy weekend. Jest z nami pani Kinga Borowiecka-Woźniakiewicz. Dzień dobry Pani Kingo.

Kinga Borowiecka-Woźniakiewicz: Dzień dobry.

Pani Kingo, jak to jest, że wchodzimy do księgarni niezależnej i od razu robi nam się odrobinę lepiej, odrobinę zaczynamy się uśmiechać?

Światło, kolor, wybór, możliwości...

Ja się zastanawiam, czy to nie jest też trochę tak, że zaczynamy sobie wyobrażać taką przyjemność, tę chwilę świętego spokoju, tę chwilę relaksu, chwilę tylko dla siebie i dla książki, którą wybierzemy.

Troszkę też tak, a poza tym tu jest jak w sklepie z cukierkami. Tego jest tutaj tyle, że można sobie pogrzebać i właśnie wyobrażać sobie tę przyjemność zjedzenia cukierka w postaci przeczytania książki. To na pewno.

W "Książkotece" widzę, że też są prawdziwe cukierki?

Tak. Słyszę czasami, że dużo dzieci wybiera tę księgarnię, bo są cukierki. Ok, są też jabłka zamiast cukierków. Tak postanowiłam, bo tak będzie zdrowiej, będzie równowaga.

No dobrze, ale to w takim razie od razu nasuwa się pytanie, czy można czytać przy jedzeniu?

Można czytać przy jedzeniu. Może niekoniecznie w księgarni, ale z drugiej strony te nasze słodczyce, nie są bardzo brudzące. Czytać można w różnych okolicznościach, przy jedzeniu też. Kto nie ma książki, która ma plamę z jedzenia, niech pierwszy podniesie rękę. Nie ma takiej osoby. Mogę się założyć, że 99,9 procent ludzi, którzy w ogóle czytają, mają jakąś jedną chociaż książkę pobrudzoną jedzeniem.

To prawda. A to chyba żelki nawet.

Żelkami nie da się pobrudzić książki, ale czekolada, kakao, masło, dżem... Szybkie śniadanie, doczytywanie książki, którą zaczęło się w weekend właśnie.

Nie, ja Pani Kingo pytam czy w słoju są żelki?

W słoju są żelki, tak.

Oczywiście, proszę państwa, żelki są kilka metrów ode mnie, ale ja żelki rozpoznam na odległość kilometra. Dzieci uwielbiają żelki, ale dzieci też uwielbiają zwierzaki, a dzisiaj z nami jest zwierzak w księgarni. Czy on pomaga odrobinę w wyborze lektury?

W wyborze lektury nie, natomiast na pewno pomaga w tym, żeby rodzice mogli spokojnie wybrać lekturę, kiedy dzieci zajmą się psem. To jest pies, który jest od swojego prawie urodzenia w księgarni, bardzo lubi dzieci, dzieci go bardzo lubią, o właśnie też się odzywa.

Chyba się domaga odrobinę uwagi.

Dokładnie tak, więc pies po pierwsze ostrzega, jest sygnałem drzwiowym, a z drugiej strony pomaga dzieciom. Dzieci przychodzą, lubią pogłaskać, czasami dzieci są nieśmiałe, czują się w nowej przestrzeni nieswojo, więc taka księgarniana maskotka też czasami pomaga. Ona nie zawsze wychodzi spod biurka, ale pomaga.

Proszę Państwa, w Książkotece są znakomite książki, są żelki i jeszcze jest fantastyczny czworonóg, który jest tak straszliwie przyjazny, że aż szkoda nie poświęcić mu więcej uwagi. Wspomniałam o tym, że weekendy się zbliżają i to dwa bardzo długie weekendy przed nami i to jest taki czas, kiedy właśnie mamy odrobinę więcej czasu. Kiedy możemy zaszyć się pod kocem z książką i to wcale nie cienką książką. Ja bym chciała panią dzisiaj zapytać o książki grube, bo dzieci czasami przychodzą i zaczynają oceniać książki po objętości, zaczynają się zastanawiać, czy będzie się im chciało przeczytać taką książkę, ale przecież są też takie dzieci, które boją się, że wręcz im tej książki, tej fabuły zabraknie. Co byśmy doradziły z takich książek grubych?

Hm... to też zależy dla dziecka w jakim wieku. Młodszym dzieciom polecałabym bardzo grube książki, które są podzielone na części, więc na pewno byłyby to zbiory baśni albo zbiory opowiadań. Z takich książek, które są dla młodszych dzieci i są grube, ale przez to też pełne dłuższych i krótszych opowieści to na przykład "Dobranocki na pogodę i niepogodę". Polecam, to jest książka wydana przed Naszą Księgarnią, świetnie ilustrowana. Książeczki są podzielone na opowiadania, na rozdziały, więc młodszym dzieciom, które nie mają jeszcze takiej uwagi, można je czytać w podziale na części. Natomiast jeżeli ktoś ma naprawdę dużo czasu i naprawdę dużo chęci, żeby posłuchać, to można całą książkę sobie przeczytać w jeden weekend. Nigdy na pewno tych

opowiadań nie zabraknie, na pewno nie w jeden weekend dla młodszego dziecka, albo takiego, które lubi sobie stopniować uwagę. Dla starszych dzieci, ojej... Dla starszych dzieci, no to już można znaleźć całe morze grubych książek. Zaczęłabym na przykład od książek, które są grube i czasami jak pokazuję je rodzicom i dzieciom, które zaczynają dopiero przygodę z czytaniem, rodzice na nią reagują: "Ojej, a takiej grubej to on nie przeczyta". Pokazuję zazwyczaj książki Davida Walliamsa, to są książki, które na oko wyglądają najgrubiej - wybrałam najgrubszą - najgrubsza nazywa się "Potwór z Arktyki".

Ile ma stron?

Książka ma, już zaraz sprawdzamy, ojejku, 494 strony! Natomiast dla kogoś dla kogo brzmi to przerażająco, można zawsze pokazać wnętrze, we wnętrzu jest szeroka interlinia, duże marginesy, duże litery i mnóstwo obrazków i wtedy taka gruba książka już nie jest taka przerażająca, to raz. Dwa, zawsze można powiedzieć, że przeczytało się grubą książkę samodzielnie albo przy lekkiej pomocy i ma się satysfakcję oraz przyjemność, bo książki Davida Walliamsa są niezmiernie zabawne, przyjemne, no i myślę, że taki weekend pod kocem z kakao i książką Davida Walliamsa to jest naprawdę bardzo przyjemny weekend.

Właśnie się przyglądam, bo ja akurat tej nie czytałam, więc może ja też sobie zrobię taki weekend.

To ja bardzo polecam. W książce jest jeszcze bardzo miła i przyjemna damska bohaterka, jest trochę zimy, która się zbliża, trochę osvajania z tą zimą, naprawdę książkę polecam. Z innych grubych rzeczy dla młodszych dzieci można wskazać na przykład taki tytuł jak "Tonia z Limerdalen". Polecam tę książkę każdemu, młodej damie, młodemu kawalerowi, rodzicom. Książka nie jest najcieńsza, ma prawie 300 stron, co prawda czcionka też nie jest najmniejsza, ale myślę, że taki weekend spokojnie można z tą książką spędzić. Książka jest dobra naprawdę dla każdego, zwłaszcza dla osób, które na przykład lubią klimaty Astrid Lindgren, naprawdę dobra rzecz. Inna dobra rzecz, polska tym razem, która także nie jest najcieńsza, to jest książka Marcina Wichy "Wielka księga Klary". W zasadzie to są trzy książki w jednej, stąd także można sobie ją podzielić. Bohaterka jest rewelacyjna, a książka ma 300 stron, to jest porządny kawałek książki.

"Wielka Księga Klary" ma tę jeszcze zaletę, że chyba każda rodzina odnajdzie w tej książce kawałek siebie, tak? Bo tam się pojawiają takie sytuacje z życia codziennego, które są tak śmieszne.

Tak i do tego jest książką dobrze napisaną, zabawną, ale także można odnieść do niej pewne sytuacje życiowe. Jeżeli już chcemy, żeby książka była książką edukacyjną, sami możemy potem z dzieckiem o jakichś sprawach porozmawiać.

Albo napisać kolejne rozdziały, kolejne opowiadania o naszej własnej rodzinie.

Niektórzy twierdzą, że można ją też pokolorować... Ja nie promuje kolorowania własnych książek, które mają czarno-białe obrazki, ale z własną książką można zrobić co się chce, byleby się przeczytało, ja tak uważam. Dalej grube książki... oj im dalej w las, tym książki są naprawdę grubsze dla starszych dzieci. Ostatnio z książek, które nie są cienkie i mają niejeden tom, mnie zauroczyła seria "Lustrzanna". Ona już jest zakończona, więc spokojnie, jeżeli ktoś lubi dużo czytać, a nie lubi czekać na kolejne wychodzące tomy, to wszystkie cztery tomy są już wydane. Każdy z tomów ma około 500 stron, myślę że ostatni ma nawet więcej, więc mamy takie porządne ponad 2000 stron. Może nie jeden weekend, No chyba, że bardzo szybko czytamy. Natomiast w ten świat się wsiąka. Tu nawet trudno opowiedzieć o czym jest, ale myślę że spodoba się naprawdę każdemu i spędzić można nad nią wiele czasu, na przykład oba te długie listopadowe weekendy na pewno. Kolejne grube książki, zwłaszcza dla tych osób, które lubią powieści to jest powieść przygodowa "List do Króla". Ma dwie części, na razie wyszły w Polsce i to jest taka powieść, która wciąga nas w swój świat, pochłania. Tutaj naprawdę można zapomnieć o świecie zewnętrznym, pod kocem, bez końca - książka jest cudowna. No i kolejna rzecz - posiada ponad 500 stron.

Ale to wspaniałe literackie grubasy! Pani Kingo, a tutaj widzę naklejka Netflix a nawet.

Pierwsza część "Listu do króla" jest zamieniona w serial na Netflixie, natomiast najpierw książka, potem serial. Ja nie widzę innej możliwości. I wtedy możemy porównać, czy serial jest zgodny z fabułą. Można w ten długi weekend się nad nim pochylić, ale ja zostawiam tutaj Państwu ocenę, czy warto. No i zawsze jeżeli chcemy książeczki krótsze, możemy podzielić sobie ich czytanie, a nie chodzić z dwoma kilogramami pod pachą. Zawsze można wybrać serie wielotomowe i tutaj na przykład chyba najbardziej wielotomową serią, jaką ja przynajmniej mam w księgarni, to jest seria "Wojownicy". Oni bardzo miłosiernie opowieść dzielą na serie, podserie. Jedna seria ma sześć tomów, a potem dalej można wejść w kolejną i czytać. Czytają ją zazwyczaj dzieci. Najmłodsza czytelniczka, która zakupiła u mnie tę książkę miała 7 lat i mama twierdzi, że ona ją słucha. Książka dedykowana jest nawet nastolatkom. Mówi się, że seria "Wojownicy" jest o kotach, ale to jest takie bardzo ogólne mówienie. Tak naprawdę to jest książka o wszystkim. Głównie o kotach, ale też jest przygoda, miłość, walka na śmierć i życie, koty mają więcej niż jedno życie. Tutaj pod szyldem Erin Hunter pisze kilka autorek, stąd mogą pisać dużo, team jest bardzo płodny w historii. W tym momencie powiedziałabym, że około 40 książek jest już po polsku, a na świecie już trzy razy więcej. Tu znaczenie ma może nie grubość, ale ilość. Tutaj poszlibyśmy w ilość, nie uwłaczając jakości - jakościowo jest również bardzo dobra. Oczywiście, to nie wszystko co mogłabym polecić z grubszych pozycji. Jeśli komuś marzy się i dużo, i grubo to taki "Harry Potter" na pewno się sprawdzi, ale myślę, że kto kocha "Harrego Pottera" to już zajmuje miejsce koło fotela i koło kocyka...

Myślę, że dzieci czekają teraz na tę nową książkę autorki.

Nowa książka tej autorki jest już dostępna i to jest bardzo dobra rzecz na długi listopadowy weekend, aczkolwiek ja to bym nie zalecała czekać, bo wiadomo, że jak się

chce przeczytać, to się jest niecierpliwym i się czyta. To jest bardzo świetna książka adwentowa, taka w duchu świątecznym, która idealnie może wprowadzić nastrój świąt, ponieważ dzieje się w adekwatnym czasie. Jest o prezentach troszeczkę, taki klimacik wprowadza. Tutaj widziałabym ciasteczka zostawiane w niektórych domach koło kominka i koło tego ta książeczka.

Czyli podpowiadamy Mikołajom?

Tak, podpowiadałabym tę książkę zdecydowanie Mikołajom albo bardzo niecierpliwym na długie weekendy listopadowe. To rzeczywiście jest trochę sprawdzenie naszej silnej woli ze strony wydawnictwa, bo spodziewalibyśmy się, że się pojawi dopiero przed świętami, ale już jest.

Tak, myślałam, że premiera jest później, a ona wyszła w październiku, prawda? Pani Kingo, ja mam takie trudne pytanie do pani. Jak to jest, że niektóre książki, nawet te bardzo grube, czyta się dosłownie jednym tchem, a przy innych straszliwie się trzeba namęczyć?

Ojejku, to jest strasznie trudne pytanie, bo to wszystko pewnie zależy od tego: a) jak książka jest napisana, b) jaką literaturę lubimy. Wiadomo, że jeżeli wybierzemy książkę która jest dla nas, trafia w nasz gust, w nasz nastrój w danej chwili, to przeczytamy ją nie dosypiając, wyglądając jak małe zombie z rana, ponieważ czytamy ją dopóki się nie skończy ostatnia karteczka, włącznie ze stopką redakcyjną. A są takie rzeczy, które na przykład musimy przeczytać, albo uważamy, że powinniśmy przeczytać, albo wszyscy znajomi czytali i nam poradzili, a ona nam nie leży. Nie, myślę, że odpowiednia książka w odpowiednim momencie, to jest czysta przyjemność. Więc może ja nie do końca powinnam tego radzić, ale ja uważam, że jeżeli z jakąś książką nam nie po drodze, to lepiej wziąć inną.

Właśnie, ja chciałam troszkę do tego nawiązać, bo ja obserwuję bardzo często dzieci, które biorą książkę do ręki z takim niepokojem i najpierw oceniają, czy ona jest gruba czy cienka i mówią: "Nie... ta nie...", ale dlaczego "Bo może coś cięższego?". I rzeczywiście dzieci, ale nie tylko dzieci, mają obawę, że w momencie kiedy zaczną czytać grubą książkę, to mogą jej nie skończyć, może im nie wystarczyć czasu, energii, chęci. Trudno powiedzieć czego, ale rzeczywiście tak jest, że czasami my też zaczynamy bardzo grubą książkę w takim czasie, kiedy jesteśmy trochę bardziej zajęci i ta książka potem leży, leży, a gdy do niej wracamy to właściwie nawet zapominamy jak ona się zaczynała.

Ja uważam, że nie ma niczego złego w niedokończaniu. Kiedyś uważałam, że to jest coś strasznego, zacząć książkę i jej nie skończyć. Tak nie można. Męczyłam się z niektórymi książkami bardzo. Teraz zmieniłam zdanie, może też dlatego, że jestem otoczona książkami i zawsze mam tę możliwość wzięcia innej książki. Gorzej jak się weźmie tylko jedną książkę, która nam nie leży na wakacje na bezludnej wyspie, no to już jakby pomęczymy się z tą książeczką, ale to bardziej na zasadach, że lubimy po prostu obcować ze słowem pisanym. Natomiast nie trzeba się męczyć, a szczególnie

uważam, że nie trzeba męczyć dzieci koniecznością dokończania książek na siłę, ponieważ to zraża do czytania. Kiedy każe nam się na siłę obcować z czymś, co nie sprawia nam przyjemności, nie będziemy chcieli tego schematu powielać i będziemy się trzymać z daleka od książek. Jeżeli nie odpowiada dziecku jakaś książka, może poznać swój gust. Dzieci nie mają w pełni tego gustu ukształtowanego, więc wzięcie książki, która jest porażką (w cudzysłowie tutaj mówię porażką) i pozwolenie temu dziecku tej książki nie doczytać, nie jest czymś złym dla dziecka, dla rodzica. Nie. Mamy czytać. Czytanie jest ważne... Okej, dobra edukacja, szkoła i tak dalej, ale jeżeli to nie jest podręcznik, to ma nam sprawiać przyjemność, więc nie trzeba się katować. Nie trzeba czytać książek, które nam zupełnie nie leżą. Można je odłożyć i nie oddawać od razu znajomym albo nie puszczać ich w obieg, tylko odłożyć na półkę i poczekać, bo może to nie jest ich czas. Może dzieci są za małe, może tematyka w tym momencie nam nie odpowiada, może po prostu nie mamy humoru na, nie wiem, kryminał, a chcielibyśmy romans, nie mamy na fantastykę, a chcielibyśmy dokument. Spróbujmy za jakiś czas. Tak książki można zmieniać, książek jest tyle. Nie tylko można mówić że: "dobrze, ale książki kosztują", nie można było ich kupować i tak dalej. Można zawsze (strzelam sobie w kolano) wypożyczyć książkę, wymienić się z koleżanką, podejść sobie nawet do księgarni, podczytać kawałek rozdziału, zobaczyć, czy nam to odpowiada. Mamy wybór, szukajmy tego, co sprawia nam przyjemność.

Przynajmniej dwie ważne kwestie się pojawiły. Po pierwsze, czytamy dla przyjemności i chcemy, żeby dzieci też czytały dla przyjemności, co oznacza, że wszelki przymus trochę szkodzi, mimo wszystko szkodzi. Wiadomo, że pewne rzeczy trzeba przeczytać po to, żeby wiedzieć co jest w środku, żeby poznać klasykę, żeby też lepiej rozumieć później kolejne książki, które często się odnoszą do klasyki. Ale kiedy to nie jest naszym obowiązkiem, czytamy dla przyjemności, w taki dokładny sposób, jak nam to odpowiada. Natomiast muszę pani powiedzieć, że dzieci nie wiedzą tego, że książki nie trzeba przeczytać do końca, bo ja rzeczywiście ten wytrych stosuje. Znaczą pokazuję książkę, na której mi bardzo zależy, rekomenduję ją i w momencie kiedy dziecko robi taką minę "no, ale jest trochę za gruba...". I ja wtedy mówię "No, ale słuchaj, może zrobimy taki próbny odwiert, tak? No spróbujesz, na taką próbną terapię, może 10 stron, może 15, może 20. No ja ci mówię, 20 stron przeczytaj i jak się okaże po 20 stronach, że to kompletnie nie jest w Twoim stylu, kompletnie Ci się nie podoba, to Ty ją po prostu odłóż na półkę albo włóż pod łóżko, albo zakop pod poduszką, spróbuj zupełnie inną" i one rzeczywiście zaczynają tym momencie się uśmiechać "A to mogę tak?". No tak, to jest całkowicie naturalna sytuacja, ale mam wrażenie że dzieci się tego nie uczy w szkołach i też nie mówi się o tym w domu, że książki to można czytać tak trochę na próbę.

To może dlatego, że osoby które kupują, wręczają tę książkę do przeczytania też tak miały, nie wiem. Ja tak jakby miałam, tak, że nie dopuszczałam do tego, że skoro podjęłam pewną umowę między mną a książką, że zaczynamy się ze sobą poznawać, no to nie można nie doczytać, bo a nuż tam gdzieś po piątym rozdziale, dziesiątym to nagle zacznie być książka mojego życia, że ja stracę jakąś wiedzę... No może tego się też trzeba nauczyć i lepiej się nauczyć tego wcześniej niż później, gdyż mogłabym się

wtedy nie dotykając innych książek, zaprzyjaźnić z większą ilością książek, które byłyby naprawdę warte zaprzyjaźnienia się, a spędziłabym mniej czasu męcząc się nad książkami, które nie znaczy, że są złymi książkami, albo, że coś z nimi jest nie tak, albo, że ze mną jest coś nie tak, że nie chcę ich doczytać, tylko po prostu nie są dla nas... Także taki wytrych typu "ojejku, ta książka jest za gruba, ja nie będę jej czytać" i powiedzenie, że "ale zawsze spróbuj, podczytaj". To tak jak mówienie przez dziecko, że nie będzie jadło brokuła "A próbowałaś kiedyś brokuła?", "No nigdy nie", "a może go lubisz"... No porównanie książek do brokułów to może nie jest najlepszy sposób, żeby zachęcać do czytelnictwa, natomiast idea taka "zaczynij i jak ci się spodoba to super, jak ci się nie spodoba to nie musisz tego doczytywać". To jest całkiem dobry sposób, bo się okazuje, że książka, która jest gruba, przerażająca i szczyrzy zęby, to jak się zacznie ją czytać to jest taka "ahhhhh, ojej i już nie chcę robić czegoś innego, tylko chcę ją jednak skończyć".

To prawda i w tym momencie gdzieś się przesiadamy i właściwie czeka na nas mnóstwo rzeczy, a my dalej doczytujemy, chociaż jeszcze jedną, dwie, trzy strony i dzieje się to wciąż i od nowa, także wśród dorosłych czytelników, prawda?

Dokładnie, ale jeżeli ktoś zostanie zrażony do książek w dzieciństwie, to myślę, że to już jest cięższa praca wykształcić czytelnika w dorosłym nigdy nieczytającym, niż wykształcić czytelnika w małym dziecku, które lubi książki. Dzieci lubią książki, niekoniecznie muszą na samym początku lubić czytać, bo to jest jakaś nowa umiejętność, czytanie niektórym przysparza problemu. Nie ukrywajmy, to jest dość ciężka robota nauczyć się czytać, ale już słuchać to jest zupełnie inna sprawa, a jeżeli zacznie się o wiele wcześniej i na przykład da dziecku do ręki twór taki, który jest książką, w której się coś rusza, z której coś wychodzi, coś zaświadczy, zaszeleści i jeszcze przy okazji ma ciekawą historię, to już mamy czytelnika na całe życie.

Ja troszkę się nie dziwię rodzicom, którzy zachęcają dziecko, by skończyło książkę, bo być może obawiają się, że takie próbne kontakty są trochę podobne do tego jak dziecko zaczyna, co miesiąc, co pół roku przygodę z innym zainteresowaniem. W momencie kiedy pojawiają się pierwsze problemy, na przykład nie wiem, na lekcjach tańca czy na lekcjach fortepianu, to dziecko wycofuje się i mówi: "Ja jednak nie. Ja jednak nie będę tancerką, ja już nie chcę do tego baletu należeć" i tak dalej. I to rzeczywiście jest taki dosyć skomplikowany i delikatny temat, bo trzeba z jednej strony może odrobinę zachęcać do przezwyciężania barier różnego rodzaju, a z drugiej strony nie można pójść o krok za daleko, bo chyba nie tylko zniechęcamy, ale też troszkę robimy krzywdę młodemu człowiekowi.

To wymaganie konsekwencji w wyborze... "No dobra, jak coś wybrałaś, to już to doczytaj". Nie, to już bym bardziej potrafi sobie wyobrazić, że dziecko zaciąga rodzica do księgarni, każe mu kupić strasznie drogą książkę, przynosi ją do domu i czyta jeden rozdział, tak? To tutaj mogłabym zrozumieć jakąś lekką irytację ze strony rodzica "O nie, wydałam miliony na tę książkę, skończte tę książkę". O ile można, tak sobie myślę, wymagać czy nie wymagać konsekwencji w zostaniu na przykład baletnicą, tak? Ale nie

ma możliwości wycofania się z bycia czytelnikiem, tak, bo od uczenia czytania... nie wiem czy da się oduczyć czytać, tak? Można mieć różne problemy, nie wiem, może wypadek i mózg inaczej działa, można zapomnieć jak się czyta, ale nie da się oduczyć czytania. Więc konsekwencja lub brak konsekwencji w wyborach czytelniczych, akurat z mojego punktu widzenia to nie jest ten problem. Ja rozumiem ten balet, te baletki, te TUTU i te nie wiem nowe piłki, karategi do karate, bo dziecko chce być karate... i potem mamy naskładane tego sprzętu, okej, no dobra. Ale jak dziecko chciało książkę, dlatego, że był na niej różowy jednorożec a potem mu się jednak odwidziało ponieważ chciałoby poczytać książkę o kosmitach, to taki brak konsekwencji chyba jesteśmy w stanie zaakceptować.

Pani Kingo, na koniec proszę się przyznać ile Pani książek ma w tym momencie rozpoczętych?

Ja ile mam rozpoczętych książek? Ojeju, raz, dwa, trzy, cztery, audiobooki się liczą? No to sześć...

Proszę państwa, ja myślę że jest to całkowicie dopuszczalne

Ba, ja nawet jednej nie skończę, okropna jest!

I chyba każdy dorosły przyzna, że właśnie tak to jest, że my rodzice, my dorośli pozwalamy sobie na taki flirt z literaturą, że zaczynamy coś czytać, testujemy, pozwalamy sobie na chwilę przyjemności, odkładamy tę przyjemność na później, a od dzieci bardzo często wymagamy zupełnie niepotrzebnej konsekwencji w tym zakresie. Życzę państwu na zakończenie, bardzo wiele czasu na czytanie, ale też, żeby to czytanie było taką prawdziwą przyjemnością, prawdziwą nagrodą za trudny tydzień. A ja w ramach nagrody idę teraz po żelkę.

Dziękuję ślicznie.

Podkast zrealizowany w ramach projektu "Ostry Dyżur Literacki - Podkast z księgarni niezależnych". Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.